

Anna Wierzbicka

Okres retoryczny a ogólne tendencje składni szesnastowiecznej

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 52/1, 125-138

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZAGADNIENIA JĘZYKA ARTYSTYCZNEGO

ANNA WIERZBICKA

OKRES RETORYCZNY A OGÓLNE TENDENCJE SKŁADNI SZESNASTOWIECZNEJ

Niebywały rozkwit języka polskiego w XVI w. jest zjawiskiem powszechnie znanym i wielokrotnie stwierdzanym. Wiadomo również, że przewrót w dziejach literackiej polszczyzny dokonał się w znacznej mierze dzięki oddziaływaniu klasycznej łaciny, pod której wpływem kształtowało się słownictwo, frazeologia, a przede wszystkim składnia polska. Jednakże drogi tego oddziaływania są jeszcze w małym stopniu zbadane — mimo wielu cennych studiów poświęconych polszczyźnie złotego wieku, spośród których wymienić trzeba zwłaszcza prace Konrada Górskiego o języku Wujka i Stanisława Rosponda o języku Kochanowskiego.

W pracach tych wielokrotnie padał termin „okres retoryczny“, wskazujący na jedno ze zjawisk szczególnie znamiennych dla składni i stylu autorów epoki zygmunto-wskiej. Wydaje się jednak, że charakter tego zjawiska i jego znaczenie dla kształtu prozy — zwłaszcza prozy — szesnastowiecznej bywały dotąd naświetlane w sposób jednostronny i nie wystarczający.

Wynika to zapewne z dużej niejednoznaczności i niesprecyzowania terminu „okres“, którym posługiwano się dla oznaczania rozmaitych struktur; często używano tego terminu zamiennie ze „zdaniem“, czasem — z wyraźną intencją wskazania na jakąś strukturę szczególną, ale bez określenia, o jaką strukturę chodzi, jak by to było ustalone i powszechnie wiadome (tak postępują np. autorzy *Stylistyki polskiej*¹). Niejednoznaczność terminu „okres“ ma za sobą tradycję bardzo starą, datuje się od czasu starożytnych retoryk, które to pojęcie stworzyły i wyznaczyły mu tak ważną rolę w kształtowaniu stylistycznym mowy. Cała rozbudowana teoria okresu, którą stworzył Ciceron, jest właściwie ogólnikowa i wieloznaczna i mogłaby służyć za punkt wyjścia do rozmaitych sądów o tym, czym jest okres.

Wobec wpływu łaciny i starożytnych poetyk na kształtowanie prozy renesansowej w Polsce jest rzeczą naturalną analizowanie tej prozy pod kątem wskazań dawnej retoryki, a także jej centralnego pojęcia — okresu.

¹ H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska. Zarys*. Warszawa 1959.

Jednak wskutek niewyraźności tego pojęcia oznacza się nim różne cechy szesnastowiecznej składni i stylu.

Najczęściej badacze odnoszą ten termin do kunsztownych, obfitujących w figury retoryczne struktur wysoko ukształtowanej prozy artystycznej lub *poesia docta*. Studia historycznoliterackie poświęcone autorom XVI w. kładą nacisk głównie na takie cechy ich prozy, jak symetria elementów, paralelizm członów, tendencja do antytez, częste występowanie układów dwójkowych, trójkowych lub czwórkowych, rytmika odcinków równej długości, zamykanie do stopniowań, powtórzeń, anafory, chiazmu.

Wydaje się jednak, że istota okresu leży gdzie indziej; różne, tak zupełnie nie pokrywające się ze sobą sądy na temat okresu w polszczyźnie renesansowej, wskazują na pewne istotne zjawisko składni szesnastowiecznej, szczególnie dla niej charakterystyczne, ale — choć ujmują jego cechy ważne — pomijają, czy niedostatecznie akcentują, najważniejsze.

Dotyczy to zwłaszcza tych sądów o okresie, które wypowiadali w swoich studiach o literaturze XVI w. historycy literatury. Zdają się oni nie brać pod uwagę wypowiedzi „teoretyków okresu“, a więc autorów dawnych retoryk oraz niektórych dwudziestowiecznych stylistyk. Wypowiedzi te różnią się wprawdzie między sobą, nieraz są wręcz sprzeczne, wskazują jednak na cechy, które zdają się być dla budowy okresu najważniejsze. Nie są one oryginalne — mają za podstawę pewne zdania retoryki antycznej (mogła ona stanowić punkt wyjścia dla rozmaitych sposobów rozumienia okresu; por. niżej). Sformułowania te dadzą się zastosować również do prozy renesansowej i mogą stanowić pewien klucz do zrozumienia jej odrębności syntaktycznych. Tak np. Stanisław Potocki w dziele swoim *O wymowie i stylu* pisze:

Styl periodyczny jest ten, którego okresy są złożone z kilku członków wraz połączonych i od siebie zawisłych tak, iż dopiero na końcu zupełnie znajdujemy znaczenie. Ten styl jest najszlachetniejszym².

W parę dziesiątków lat później Stanisław Gruszczyński w świetnej książce *Nauka o zdaniu* tak formułuje definicję okresu:

W ściślejszym [...] znaczeniu nazywamy okresem tylko zdanie złożone, zwarte tym sposobem w jedną organiczną, czyli nierozzerwalną i nierozłączną całość, że dopiero po wymówieniu ostatniego członka zupełną myśl otrzymujemy³.

Już w XX w. pisze Kazimierz Wójcicki:

Śród zdań złożonych obszerniejszych należy wyróżnić okresy albo periody. Odrębność ich polega na tym, że każdy z nich tworzy całość powiązaną

² S. Potocki, *O wymowie i stylu*. Cz. 2, t. 3. Warszawa 1815, s. 230.

³ S. Gruszczyński, *Nauka o zdaniu, zawierająca rozbiór zdania pojedynczego, złożonego i okresu oraz prawideł szyku*. Poznań 1861, s. 52.

ściśle we wszystkich częściach zarówno myślowo, jak formalnie. Zdania są tu tak uzależnione wzajem od siebie i od zdania głównego, że myśl uzyskuje jasność i całkowitość dopiero z końcem okresu⁴.

A wreszcie zdanie samego Arystotelesa:

Język prozy powinien albo swobodnie płynąć, wiążąc się w jedność tylko dzięki wyrazom spajającym, jak preludia dytyrambów; albo powinien być zwarty i przeciwstawny, jak zwrotki dawnych poetów. [...] Przez styl swobodnie płynący rozumiem styl, który sam w sobie nie ma przystanków i ustaje dopiero wtedy, gdy wyczerpuje się przedmiot mowy. Jest to styl nieprzyjemny właśnie dlatego, że ciągnie się w nieskończoność, a wszyscy chcą widzieć przed sobą jakiś przystanek; [...] zwarty zaś styl jest to styl ujęty w okresy. [...] Tego rodzaju język jest przyjemny [...]⁵.

Przytoczone tu zdania kładą nacisk na jedną zasadę budowy okresu jako na jego cechę najistotniejszą: na zwartość jego struktury taką, że dopiero ostatnie słowo okresu pozwala zrozumieć całość, że człony końcowe są koniecznym dopełnieniem członów poprzednich, że usunięcie któregokolwiek z elementów wywołałoby zawalenie się całej struktury. Zadane ze zdań składowych okresu nie może być dołączone do poprzednich w sposób luźny, swobodny, niekonieczny — następne powinny być zdeterminowane przez poprzednie, według wyrażenia Wojciecha Górnego „jedne człony otwierają miejsce dla drugich“⁶.

Przy pomocy jakich środków językowych uzyskują pisarze doby renesansu ową zwartość, ową jedność architektoniczną okresu — oto pytanie, nad którym trzeba się z kolei zastanowić. Środków tych jest wiele — nie stanowią one jakiejś specjalności w. XVI, są zaczerpnięte po prostu z bogatych możliwości języka. O specyfice okresu decyduje tylko wybór, układ i nasilenie tych zwykłych elementów językowych. Wyborem tym kierował zresztą najczęściej przykład klasycznej łaciny i jej sposoby konstruowania okresu retorycznego.

Do arsenału tych środków należy przede wszystkim szereg zdań w okresie, którego tendencją jest, aby zdania poboczne poprzedzały zdania główne; bogactwo różnego typu zapowiedników zespolenia (dlatego — że), i odpowiedników zespolenia (ten — który); wielokrotne rozrywanie zdań połączone z ich wielostopniowym „zaszufladkowywaniem“ (schemat $a_1 b_1 c b_2 a_2$); umieszczanie orzeczenia na końcu zdania, zwłaszcza orzeczenia zdania głównego na końcu okresu; wysuwanie wspólnego podmiotu zdania pobocznego i głównego na początek okresu, przed to zdanie poboczne, i inne.

⁴ K. Wójcicki, *Stylistyka i rytmika polska*. Warszawa 1917, s. 135.

⁵ *Trzy stylistyki greckie*. Przetłumaczył i opracował W. Madyda. Wrocław 1953, s. 29—30. Biblioteka Narodowa. Seria II, nr 75.

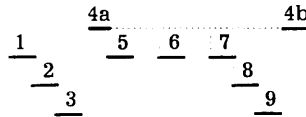
⁶ W. Górny, *O stylistycznej interpretacji składni*. Pamiętnik Literacki, 1960, z. 2, s. 485.

Połączenie wszystkich tych cech, lub przynajmniej wielu z nich, w jednym okresie nadaje mu rzeczywiście zwartość i „nierozzerwalność“. sprawia, że składniki myśli dopełniają się wzajemnie i pozwalają odczytać sens zdania dopiero z chwilą jego zakończenia. Spełnia się w ten sposób cytowany postulat Arystotelesa, który czynił warunkiem przyjemnego stylu w prozie wyraźne granice okresów.

A teraz kilka przykładów takich typowych okresów, zaczerpniętych z prozy szesnastowiecznej. Zdanie z *Postylli* Reja:

A iż sie ludzie poczęli byli trwożyć z onych straszliwych słów jego, które już były pełny Ducha Świętego, który dziwnie wzrusza serca człowiecze, Herod, który natenczas był przełożonym w żydostwie, obawiając się zamieszania jakiego, mając też waśń na Jana świętego, iż go karał, iż był wziął żonę bliźniemu swemu, kazał go wsadzić do więzienia ⁷.

Tego okresu pewnie by nikt nie przytoczył jako wzoru osiągnięć renesansowej prozy artystycznej, choćby ze względu na niezręczne nagromadzenie trzech zdań względnych i skupienie dwóch zdań przyczynowych, z których drugie jest podrzędne wobec pierwszego, a oba wprowadzone spójnikami „iż“. A jednak jest to zwarta struktura — okres. Poprzednik, złożony z trzech zdań, występuje przed następnikiem, ujętym w klamrę zdania głównego, rozerwanego przez pięć zdań pobocznych. Podmiot tego zdania głównego, wspólny również następnym trzem zdaniom podrzędnym, rozpoczyna ten następnik, orzeczenie występuje w członie ostatnim, który jest zarazem najważniejszy dla treści okresu. A oto wykres tego zdania:



Inne zdanie z tejsze *Postylli*:

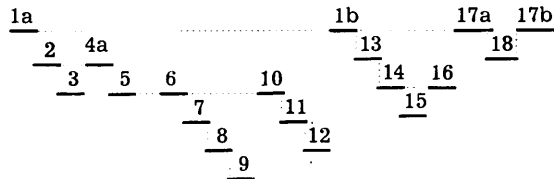
A ci, którzy już byli przeźrzeni od Pana a zawołani do tego im z dawna obiecanego królestwa im otworzonego, przez tego Pana, który im dawno obiecan był, którzy wspomniawszy na trudność zakona swojego, wspomniawszy też na on trudny obowiązek, który uczynili przodkowie ich, iż to miał być przeklęty, który by mu dosyć nie uczynił, rozumiejąc temu, iż zawdży chodzili w gniewie a w przeklęciu, bo mu żaden dosyć uczynić nie mógli, uciekali sie do tego s. nowo zjawionego miłosierdzia, o którym im Apostołowie szeroce powiedali, iż już im było sprawiono, tak jako im obiecano było, a iż już im był przejednan ten gniew Boga wszechmogącego, a serca ich i myśli ich, tak jako o tym świadczą historie, były przejednoczony ku tym naukam Apostolskim ⁸.

⁷ M. Rej, *Postilla*. Kraków 1557, s. 7.

⁸ *Tamże*, s. 19.

I ten okres jest zwarty — rozpoczynający go podmiot zdania głównego oddzielony jest od orzeczenia jedenastoma zdaniami podrzędnymi; współrzędne do głównego zdanie ostatnie znów jest rozerwane; dla prawie wszystkich zdań podrzędnych są z góry „pootwierane“ miejsca przez zapowiedniki i odpowiedniki zespolenia (ci — którzy, tego — który, on — który, temu — iż, tego — o którym, tak — jako, tak — jako).

Wykres tego zdania:

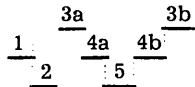


(W zdaniu tym nie jest zresztą zupełnie jasne, czy orzeczenie „uciekali“ odnosi się do pierwszego „ci“, czy do dalszego „którzy“ — w tym wykresie zinterpretowanego jako anakolutycznie nie zamknięte.)

Okres z *Postylli* Wujka:

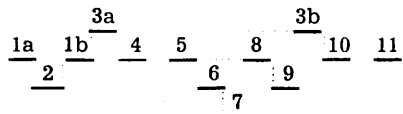
Aczkolwiek ta święta Ewangelia wedle litery a wedle prostego wykładu swego historię wszem wiadomą nam kładzie przed oczy, jako Chrystus Pan i król nasz do Jeruzalem miasta swego na osielku wjechać i od ludu żydowskiego za króla przyjęt być raczył, a wszakże, gdy się i przyczynie tego wjazdu jego, i tajemnicom, i przykładom, które stąd brać mamy, pilnie przypatrzmy, najdziemy tu zacne a bardzo pożyteczne nauki⁹.

Jest to okres dwudzielny, najpierw poprzednik, potem następnik, dwudzielność podkreślona parą spójników: „aczkolwiek“ — „a wszakże“, następnik dwukrotnie „zaszufladkowany“:



I jeszcze jeden okres z *Postylli* Reja:

A tak, gdy już, jako słyszysz, ty rzeczy były do tej społeczności świętej dobrowolnie znoszone, Apostołowie święci, nie chcąc się bawić tym gospodarstwem i żadnym szafarstwem, widząc, iż to była rzecz potrzebniejsza, aby byli bawili ludzi gospodarstwem a szafarstwem onych wiecznych a nieskończonych skarbów królestwa niebieskiego im już otworzonego, widząc, że to była nawięczniejsza służba od nich Panu Bogu swemu, zebrali do siebie ono zgromadzenie święte, upominając je a mówiąc k nim¹⁰.



⁹ J. Wujek, *Postilla catholica*. T. 1. Kraków 1868—1870, s. 6.

¹⁰ Rej, *op. cit.*, s. 19.

Zdanie to prawie w całości ujęte jest w klamrę podmiot-orzeczenie, nadającą mu jedność, robi ono klasyczny okrąg — koło — *circuitus* — okres. Nie jest on dwudzielny. Dwudzielność nie jest, jak widać, cechą najistotniejszą okresu, choć układ poprzednik-następnik szczególnie łatwo zapewnia zdaniom ową zwartość potrzebną dla okresu i dlatego często bywa uważany za jego istotę¹¹.

Przypomina się tu znane twierdzenie Jules Marouzeau dotyczące tendencji syntaktycznych łaciny:

Łacina bardzo lubi konstrukcję polegającą na krzyżowaniu wielu zdań tak, że każde z nich znajduje swoje dopełnienie dopiero po przekroczeniu przeszkód — innych zdań. [...] Prowadzi to często do sąsiedztwa kilku wskaźników upodrzednienia. [...] Łacina lubi rozłączać składniowe związki, zdanie jej postępuje skokami przez przerzutnie, nagłe awanse, zakręty i powroty. [...] Zdanie stawia serię pytań, z których żadne nie jest od razu rozwiązane. [...] Zdanie posuwa się dalej w ten sposób, mnożąc niewiadome, tak że trzeba by czasem iść daleko naprzód, poprzez wszystkie niejasności i labirynty, by wreszcie dostrzec, po długich przerwach nieraz, słowa przynoszące rozwiązania. Zdanie łacińskie jest szaradą, a raczej kombinacją szarad pomieszanych i pokrzyżowanych, co każe umysłowi obciążać się bez przerwy nowymi danymi¹².

Powyższą charakterystykę można by bez zmian niemal powtórzyć dla stylu periodycznego. Nasuwa się więc wniosek o takim rozprzestrzenieniu i takiej ekspansywności tego stylu lub pewnych jego elementów w łacinie, że jego zasady składniowe stanowią zarazem główne tendencje syntaktyczne języka łacińskiego w ogóle.

Otóż podobne zjawisko daje się zaobserwować w polszczyźnie szesnastowiecznej. Ta antycypacyjność składni, o której pisze Marouzeau, jest cechą ogólną polskiego języka literackiego XVI wieku. Właśnie dlatego okres retoryczny jest dla składni stylistycznej XVI w. sprawą centralną, że pewne elementy jego budowy wykazują tendencje ekspansywne i stanowią o składni tej epoki w ogóle, nadając ton również tym tekstom, którym dość obce są tendencje retoryczne i świadome kształtowanie techniki prozy artystycznej na wzór starożytnych poetyk. Pozostaje to niewątpliwie w związku ze wskazanym przez Marię Renatę Mayenową faktem, że wiek XVI jest w Polsce wiekiem ogromnej ekspansji stylów retorycznych.

Analiza sporych fragmentów (170-zdaniowych) kilkunastu różnorodnych tekstów szesnastowiecznych (*Postylli* i *Zwierciadła Reja*, *Postylli Wujka*, *Kroniki Bielskiego* i *Kroniki Strykowski*, *Historii rzymskich*

¹¹ Por. S. Szober, *Gramatyka języka polskiego*. Wyd. 3. Warszawa 1953, s. 384: „Okresy są to zdania wieloczłonowe złożone współrzędnie lub podrzędnie, które bez względu na liczbę tworzących je zdań rozkładają się zawsze na dwie części“.

¹² J. Marouzeau, *Traité de stylistique latine*. Paris 1946, s. 238—240. Przekład własny A. W.

i *Kazań sejmowych* Skargi), wskazuje na występowanie w nich wysokiego procentu tych elementów składniowych, które decydują o owej antycypacyjności składni, a więc przede wszystkim zdań rozerwanych i krzyżujących się, inwersyjnego szyku zdań (poboczne — główne), zapowiedników i odpowiedników zespolenia.

Żeby mówić o „wysokim procencie“ pewnych struktur, trzeba znaleźć jakiś człon opozycyjny, umożliwiający porównanie. Za człon taki posłużyło tutaj kilka tekstów (ich fragmentów 170-zdaniowych) z w. XIX i XX, ogólnie biorąc jednorodnych wobec owych tekstów z XVI w. (*Barbara Radziwiłłówna* Szajnochy, odczyt Świętochowskiego *O prawach człowieka i obywatela* i *Alchemia słowa* Parandowskiego). A oto wynik tego porównania:

Rodzaj struktury	Teksty z wieku	
	XVI	XIX i XX
Zdania rozerwane	28*	8,5
Zapowiedniki i odpowiedniki zespolenia	52	16,0
Inwersyjny szyk zdania	37	13,0

* Liczby oznaczają procent w stosunku do ogółu zdań.

Rzecz jasna, poszerzenie listy analizowanych tekstów zmieniłoby mniej lub więcej te liczby, mają one tylko znaczenie orientacyjne, mimo to wymowa powyższego zestawienia zdaje się być w pełni przekonująca.

Z omawianym obecnie typem tendencji składniowych wiąże się ściśle jedno jeszcze zagadnienie — sprawa orzeczenia na końcu zdania. Że teksty staropolskie, w szczególności szesnastowieczne, wykazują tendencje do takiego właśnie szyku — wiadomo nie od dziś. Tradycyjnie interpretowano ten szyk jako latynizm (Brückner, Kot, Lehr-Splawiński). Interpretacja ta nie jest jednak powszechnie przyjęta. Na przykład Stefania Skwarczyńska we *Wstępie do nauki o literaturze* sugeruje, że mamy tu do czynienia z innowacją stylistyczną Reja, ugruntowaną następnie na terenie szkoły Rejowskiej:

charakterystyczna, szczególnie dla Reja, tendencja lokowania orzeczenia na końcu zdania, może być jedną z właściwości syntaktyki polszczyzny na ówczesnym etapie rozwojowym, może być znamienna dla ówczesnego języka literackiego, a może być chwytem stylistycznym Reja, chwytem, którego tradycja utrwaliła się na gruncie „szkoły Rejowskiej“, a może nawet weszła w ogólny arsenał środków językowo-stylistycznych epoki. [...]

Ustalenie ostateczne, czy w tym zjawisku syntaktycznym mamy do czynienia z dawną językową formą, czy też z chwytem stylistycznym — walnie by się przyczyniło do oceny M. Reja jako artysty¹³.

Hipoteza Skwarczyńskiej nie może się jednak ostać wobec faktu, że rezerwowanie dla orzeczenia ostatniego miejsca w zdaniu jest ogólną tendencją składni szesnastowiecznej i występuje u Reja nie częściej niż u jego współczesnych.

Inną hipotezę wysunął Stanisław Rospond¹⁴. Twierdzi on, że szyk wyrazów w zdaniu z orzeczeniem na końcu był cechą mówionego, potocznego języka w XVI w. i wcześniej, i że szyk ten ustępował przed książkowym szykiem z orzeczeniem w środku zdania, w pobliżu podmiotu.

W moich *Studiach* [...] zasygnalizowałem u Murzynowskiego orzeczenie na końcu w odróżnieniu od Maleckiego i Orszaka [...]. Tak pisał Rej i ci autorzy XVI w., którzy trzymali szyk potocznego języka. [...]

Inaczej jest w klasycznej prozie religijnej, naginającej, a właściwie w średniowieczu kalkującej wiernie szyk łacińskiego czy staroczeskiego wzorca [...].

Nad tym książkowym szykiem: podmiot-orzeczenie-przedmiot czuwał pedant Malecki [...].

M. Bielski, nie mówiąc o Kochanowskim, Górnickim, Orzechowskim, Skardze, ulegając temu książkowemu szykowi, formułującemu się w średniowieczu pod wpływem łacińskiego wzorca, pisał z ręczniej i przejrzyściej [...].

Renesans zatem w ten sposób polerował składnię polską, przesuując orzeczenie do środka, bliżej podmiotu. Szło to zresztą po linii ogólnej tendencji intelektualizacji języka. tj. zbliżenia określnika (orzeczenia) do wyrazu określającego (podmiotu)¹⁵.

I ta teza wydaje się jednak nie uzasadniona. Oczywiście dopiero gruntowne badania mogłyby ostatecznie rozstrzygnąć sprawę omawianego szyku. Tym niemniej nawet cząstkowe, fragmentaryczne obserwacje przeczą tezie Rosponda.

Na 100 analizowanych zdań z *Kazań sejmowych* Skargi orzeczenie na końcu posiada 69, w *Dworzaniu* Górnickiego — 60, w *Quincunxie* Orzechowskiego — 57, a w *Dialogu o egzekucji* — 58, w szesnastowiecznym przekładzie *Turcyk* (przypisywanym również Orzechowskiemu) — 58, podczas gdy w *Rozmyślaniu przemyskim* — 18, a w *Kazaniach gnieźnieńskich* — 45. Wobec stosunkowo niewielkich próbek analizowanych liczby te mogą mieć tylko znaczenie orientacyjne, niemniej są one wymowne.

Argument Rosponda oparty na ewolucji szyku w łacinie również nie może być przekonujący, ponieważ wzór dla humanistów stanowiła

¹³ S. Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*. T. 2. Warszawa 1954, s. 367—368.

¹⁴ S. Rospond, *Język średniowieczny a renesansowy w polskiej literaturze psalterzowo-biblijnej*. Warszawa 1953.

¹⁵ *Tamże*, s. 137, 139, 140, 149, 150.

nie łacina późna, ale właśnie klasyczna, w której naturalną tendencją szyku wyrazów było odsuwanie orzeczenia na koniec zdania, zgodnie z ogólną zasadą, że w pierwszej części zdania występuje podmiot, w drugiej orzeczenie, określniki podmiotu — po podmiocie, a określniki orzeczenia — przed nim.

Pozycja orzeczenia na końcu zdania jest natomiast zrozumiała na gruncie tendencji składniowych szesnastowiecznej polszczyzny, wynikających z ekspansji stylu periodycznego. Orzeczenie na końcu zdania było najpewniejszym i najłatwiejszym środkiem dla osiągnięcia owej jedności i zwartości okresu, która jest jego podstawową cechą. Dopóki bowiem orzeczenie nie zostało wypowiedziane, myśl, którą wyraża zdanie, jest niezupełna i trzyma uwagę słuchacza (czytelnika) w napięciu, każąc mu oczekiwać aż do końca na to najważniejsze w zdaniu słowo. Takie położenie czasownika było zasadą budowy periodycznej. Polskie retoryki osiemnastowieczne dobrze zdawały sobie z tego sprawę.

Słowo (*verbum*) w każdym sensie, a osobliwie na końcu periodu ostatnie trzyma miejsce. Wyłączywszy jednosylabne i sposób mówienia rozkazujący¹⁶.

Można się po większej części w mowie ustyryków (że tak powiem) i niemiłego brzmienia uchronić, kiedy w miejscach przestawiania, zwłaszcza na okresie, schodzić się nie będą jednozgłoskowe wyrazy ani żadnym z nich okres zakończony nie będzie, ale gdy tak wszystkie szykowane zostaną, żeby się słowo na końcu każdego przestanku znajdowało, albo przynajmniej (ile dla zejścia się z sobą nieharmonijnych wyrazów) w bliskości położone sens kończyło¹⁷.

Postulat to zresztą nie oryginalny, lecz zaczerpnięty z retoryki antycznej¹⁸.

Tak więc przypisywanie omawianemu szykowi proveniencji potocznej i mówionej, a pisarzom-humanistom — Górnickiemu, Orzechowskiemu, Skardze i innym — zasługi jego przewyciężenia jest szczególnym nieporozumieniem.

Ważną cechą budowy okresu jest jego zasadnicza hipotaktyczność. Wiele definicji okresu widzi jego istotę w silnym upodrzednieniu, o ile nie przetwarza się ono w gmatwaninę członków o niezbyt precyzyjnie określonych zależnościach. Z pojęciem okresu wiąże się „rozległa budowa zdań”¹⁹, wielocłonowość, precyzyjne uwypuklenie wszystkich stosunków logicznych przy pomocy spójników, kunsztowność wielopiętrowych, a jednak przejrzystych upodrzednień.

¹⁶ T. Nowaczyński, *O prozodii i harmonii języka polskiego*. Warszawa 1781, s. 111.

¹⁷ F. N. Golański, *O wymowie i poezji*. Wilno 1788, s. 220 i n.

¹⁸ „Kończyć zdanie czasownikiem jest najlepiej, jeśli pozwala na to harmonia, bo czasownik podtrzymuje cały sens zdania” - Quintilien, *Institution oratoire*. Traduit par H. Bornecque. T. 3. Paris 1934, s. 373. Przekład własny A. W.

¹⁹ S. Windakiewicz, *Mikołaj Rej z Nagłowic*. Lublin 1922, s. 109.

Z wielu ogniw zdaniowych złożone zdanie również w zasadzie przytłumia wymowę zdania głównego. Dopiero niesłychanie precyzyjne ustalenie zależności zdań i uwypuklenie tej zależności odpowiednimi spójnikami daje mu przejrzystość logiczną, a przedmiotowi, do którego się odnosi — wyrazistość, a to przez zhierarchizowanie elementów przedstawienia. [...] W ten sposób rozbudowane zdanie złożone, nazwane okresem czy periodem, uchodziło według dawnej retoryki za największe osiągnięcie prozatora; było jego chlubą jako retoryka²⁰.

Wprawdzie niektórzy spośród badaczy²¹ zajmujących się okresem odzęgają się wyraźnie od przyjmowania długości i wielokrotności złożenia jako kryterium mającego decydować, czy dane zdanie jest okresem, czy też nie. Trudno jednak nie zauważyć, że omówiona poprzednio specyfika budowy okresu jest szczególnie widoczna i uderzająca w zdaniu wieloczłonowym, podczas gdy jedność i zwartość krótkiego zdania dwuczłonowego jest czymś znacznie prostszym, naturalniejszym i niezauważalnym. Poza tym, choć okresem może być zdanie złożone współrzędnie (np. ujęte w ramę spójników „nie tylko — lecz także“), to jednak zwartość jest udziałem zwłaszcza zdań złożonych podrzędnie. Wiadomo, że zdanie podrzędne nie może istnieć bez nadrzędnego, nie ma bez niego racji bytu; zatem układ: zdanie podrzędne — zdanie nadrzędne jest najbardziej naturalną podstawą okresu. Natomiast zdania współrzędne są z natury niezależne od siebie, więc mniej nadają się jako elementy budowy periodycznej.

Chociaż więc wieloczłonowe i wielostopniowe upodrzednienie nie stanowi istoty okresu, jest jednak jego naturalną tendencją. Ta cecha budowy periodycznej była zresztą niejednokrotnie wskazywana. Rospond wśród ozdobników, jakimi rozporządzała na wzór łaciny składnia renesansowa, wymienia „kunsztowne zwielokrotnienie upodrzednionych periodów, stąd dosyć wysoki procent połączeń parataktyczno-hipotaktycznych oraz złożona architektonika syntaktyczna“²².

Znane jest twierdzenie Marouzeau, według którego „naturalną tendencją łaciny jest porządkowanie elementów wypowiedzenia hipotaktycznie“²³. W związku z tym znów nasuwa się przypuszczenie, że tę naturalną skłonność do hipotaksy zawdzięcza łacina swemu zamiłowaniu do stylu periodycznego i jego ekspansywności w tym języku.

Podobnie rzecz się ma z polszczyzną szesnastowieczną. Można by powiedzieć, że jej naturalną tendencją jest hipotaksa. Procent zdań złożonych podrzędnie jest w tekstach szesnastowiecznych bardzo wysoki, niezmiernie wysokie są także liczby, którymi wyraża się wieloczłonowość

²⁰ Skwarczyńska, *op. cit.*, s. 349.

²¹ Gruszczyński, *op. cit.*, s. 55.

²² S. Rospond, *Język Jana Kochanowskiego*. Cz. 2. Warszawa 1953, s. 85.

²³ Marouzeau, *op. cit.*, s. 233.

i wielostopniowość upodrzednienia. Zjawiskiem uderzającym jest więc rzadkość zdań pojedynczych i współrzędnie złożonych w prozie szesnastowiecznej.

Analiza 170-zdaniowych fragmentów prozy Wujka, Reja i innych (por. s. 130) wykazuje, że zdania pojedyncze stanowią w nich średnio 7,5% ogółu zdań, podczas gdy we fragmentach prozy z XIX i XX w. — 39,5%. (Wynikiem częściowych badań Klemensiewicza była liczba 30 jako średni procent zdań pojedynczych we współczesnej polszczyźnie²⁴.)

Stosunek zdań złożonych współrzędnie w obu epokach wynosi odpowiednio: 6,5% — w. XVI, 15,5% — w. XIX i XX.

W zdaniu złożonym podrzędnie uderzającą cechą składni szesnastowiecznej jest wielozłonowość. W analizowanych tekstach zdań powyżej trzech członów, a więc przynajmniej czterokrotnie złożonych jest średnio 56,5%, podczas gdy w tekstach z XIX i XX w. — 35%, według analizy Klemensiewicza 32,5%²⁵.

Jeśli chodzi o profil pionowy złożenia, o jego rzędność, proza renesansowa wykazuje bardzo wysoki procent — średnio 44 — zdań powyżej dwóch stopni upodrzednienia, podczas gdy proza XIX i XX w. tylko — 21,5%.

I znów wypada się zastrzec, że wszystkie te liczby mają tylko znaczenie względne, przybliżone, istotne są w nich jedynie proporcje. Wskazują one na silną tendencję do upodrzednienia, znamioną dla składni XVI wieku.

Przyjęło się sądzić, że rozwój języka postępuje od parataksy ku hipotaksie i że te dwie zasadnicze tendencje — do luźnego współrzędnego lub ścisłego podrzędnego porządkowania elementów wypowiedzi — wyznaczają kierunek doskonalenia się języka, jego usprawniania jako narzędzia myśli. Zamiłowanie do parataksy byłoby więc wyrazem pewnego prymitywizmu językowego, skłonność zaś do hipotaktycznego wyrażania myśli cechowałaby prozę intelektualną, wysoko rozwiniętą, precyzyjnie ukształtowaną. Rzecz jasna, chodzi tu tylko o wytyczenie najbardziej ogólnego kierunku rozwojowego, niezależnie od bogactwa możliwych funkcji parataksy.

„Rozwój i postęp stylistycznego kształtowania idzie od parataksy do hipotaksy“ — pisze Klemensiewicz²⁶. Podobnie Rospond mówi o „ogólnej

²⁴ Z. Klemensiewicz, *Problematyka składniowej interpretacji stylu*. Pamiętnik Literacki, 1951, z. 1, s. 115.

²⁵ Klemensiewicz podaje tylko dane procentowe w stosunku do poszczególnych autorów, nie obliczając przeciętnej.

²⁶ Klemensiewicz, *op. cit.*, s. 125.

tendencji rozwojowej językowej, prowadzącej do zastępowania parataksy i asyndetikon przez hipotaksę i syndetikon“²⁷.

Ponieważ hipotaksa, połączenia spójnikowe, *oratio obliqua* idą w parze z rozwojem literackich języków pisanych, czyli przez to ich intelektualizowaniem, dlatego im dalej cofamy się wstecz, czyli w naszym wypadku do pierwocin języka literackiego w średniowieczu, tym częściej spotykamy się z asyndetycznym połączeniem zdań współrzędnych i podrzędnych²⁸.

Przytoczone poprzednio dane liczbowe ilustrujące stosunek udziału hipotaksy w składni szesnastowiecznej wobec dziewiętnasto- i dwudziestowiecznej zdają się być w niezgodzie z tą tezą. Nikomu nie przyjdzie na myśl twierdzić, że współczesny polski język literacki jest mniej zintelektualizowany, mniej precyzyjny w sposobie wyrażania myśli, słowem, prymitywniejszy od ledwie narodzonego szesnastowiecznego języka literackiego. Skąd więc pochodzi owa większa hipotaktyczność składni szesnastowiecznej?

Analiza dwóch przekładów *Dziejów Apostolskich* — pióra księży Jakuba Wujka²⁹ i Eugeniusza Dąbrowskiego³⁰ — pozwala, przynajmniej w części, odpowiedzieć na to pytanie. Najpierw trochę przykładów:

Wujek	Dąbrowski
gdy przyszli	po swym przybyciu [VIII 15]
gdy wstał od umarłych	po jego zmartwychwstaniu [X 41]
gdy opowiedzieli Ewangelię [...] i nau- czyli wielu	po głoszeniu Ewangelii i pozyskaniu uczniów [XIV 20]
gdy się spełniły dwie lecie	po upływie dwóch lat [XXIV 27]
gdysmy wyszli zdrowo	po ocaleniu [XXVIII 1]
gdy przyszli słudzy	za nadejściem [...] służby [V 22]
wróciwszy się oznajmili	wrócono z oznajmieniem [V 22]
niektórzy [...], którymeśmy nie rozka- zali	niektórzy bez naszego upoważnienia [XV 24]
iż nam nie dopuszczał wiatr	z powodu przeciwnego wiatru [XXVII 7]
wziąwszy słuszną sprawę od Jazona	za poręką Jazona [XVII 9]
opowiedział [...] o Judaszu, który był wodzem	zapowiedział [...] o Judaszu, przywódcy [I 16]
namówiwszy Blasta, który był podko- morzym królewskim	pozyskawszy Blasta, podkomorzego kró- lewskiego [XII 20]
ten, na którego winę kładą	oskarżony [XXV 16]
wszyscy, którzy mieszkacie w Jeruzalem	wszyscy mieszkańcy Jerozolimy [III 14]
Paweł i ci, co z nim byli	Paweł i towarzysze jego [XIII 13]

²⁷ Rospond, *Język średniowieczny a renesansowy w polskiej literaturze psalterzowo-biblijnej*, s. 113.

²⁸ *Tamże*, s. 114.

²⁹ *Nowy Testament*. Przełożony przez ks. J. Wujka. Lipsk 1898.

³⁰ *Pismo święte Nowego Testamentu*. Nowy przekład z Wulgaty ks. E. Dąbrowskiego. Warszawa 1951.

strzegłem szat tych, którzy go zabijali	strzegłem szat morderców jego [XXII 20]
ci, co skarżyli	oskarżyciele [XXV 18]
ten jest kamień, który jest odrzucony	ten jest onym kamieniem odrzuconym [IV 11]
rotmistrz rot, którą zowią włoską	setnik kohorty zwanej włoską [X 1]
do uszu Kościoła, który był w Jeruzalem	do uszu kościoła Jerozolimskiego [XI 22]
świadom [...] tych, które są między Żydy, zwyczajów i gadek	znasz [...] zwyczaje i spory żydowskie [XXVI 3]
dano znać [...], iż się wzruszyło wszystko Jeruzalem	donesiono [...] o wzburzeniu całego Jeruzalem [XXI 31]
wołając, że nie ma dłużej żyć	domagając się jego śmierci [XXV 24]
zawstydzali Żydy, którzy mieszkali w Damaszku	zawstydzali Żydów mieszkających w Damaszku [IX 22]
padł Duch św. na wszystkich, którzy słuchali słowa	zstąpił Duch św. na wszystkich słuchających mowy [X 44]

Zacytowane przykłady stanowią tylko część całego materiału. W pełnym tekście *Dziejów Apostolskich* znajduje się analogicznych wypadków 226, podczas gdy wypadków odwrotnych — zaledwie 50. Z przykładów tych widać jasno, że tę samą treść, którą wyraża Wujek zdaniem podrzędnym, Dąbrowski zamyka w części rozwiniętego zdania pojedynczego, zastępując zdanie przydawkowe — przydawką, okolicznikowe — okolicznikiem, dopełnieniowe — dopełnieniem. Szczególnie uderza dążność do zastępowania zdań czasowych, a także przyczynowych, celowych i okolicznikowych sposobu odpowiednimi okolicznikami, wyrażonymi przez *nomen actionis* z przyimkiem (53 razy). Podobnie wiele jest wypadków występowania u Dąbrowskiego *nomen agentis*, któremu u Wujka odpowiada całe zdanie.

Czy polszczyźnie szesnastowiecznej brakło odpowiednich struktur, czy były one jeszcze zbyt nieliczne, czy też istniały, ale występowały rzadko wskutek predylekcji pisarzy do omówień hipotaktycznych — trudno rozstrzygnąć bez szerszych badań.

Szczególnie znamienna jest dla Wujka mnogość zdań przydawkowych, którym odpowiadają u Dąbrowskiego przydawki dopełniające, okolicznikowe, rzeczowne, orzecznikowe, często przydawki imiesłowowe.

Nieliczne wypadki odwrotne (hipotaksa u Dąbrowskiego, zdanie pojedyncze u Wujka) tłumaczą się użyciem staropolskich struktur składniowych, utworzonych pod wpływem łaciny, jak *accusativus cum infinitivo* lub podwójny biernik; w kilkunastu wypadkach mamy do czynienia z infinitiwem u Wujka, a ze zdaniem wprowadzonym spójnikiem „aby“ u Dąbrowskiego, ale nie świadczy to o niczym wobec znacznej liczby wypadków przeciwnych.

Niewątpliwie większa hipotaktyczność przekładu Wujka jest wynikiem wpływu składni jego wzoru, *Wulgaty*, i odbiciem „skłonności hipotaktycznych“ łaciny. Ale Wujek zdaje się być jeszcze bardziej „hipotaktyczny“ od *Wulgaty*, np. tłumacząc stale *ablativus absolutus* przez zdanie podrzędne, czasem również imiesłów współczesny przez zdanie. Niekiedy zastępuje Wujek zdaniem podrzędnym jakiś termin łaciński, np. *nomen agentis*, rozszerzając w ten sposób tekst łaciński, co także zwiększa procent połączeń hipotaktycznych. Na tę tendencję szesnastowiecznych przekładów zwracano już uwagę (m. in. Stefan Hrabec³¹).

Oczywista, kierunek ewolucji językowej najłatwiej pokazać na przykładach tłumaczeń tego samego tekstu, pochodzących z różnych epok. Jednakże liczby dotyczące udziału hipotaksy w różnych tekstach z XVI, XIX i XX w. wskazują, że mamy tu do czynienia z ogólną tendencją rozwojową, że ta wybitna hipotaktyczność jest cechą składni szesnastowiecznej w ogóle i choć jej pośrednie źródło stanowi łacina, to cechuje ona nie tylko tłumaczenia z tego języka.

Widać więc w języku dwudziestowiecznym w stosunku do szesnastowiecznego tendencję do skrótowości, do zastępowania zdań podrzędnych członami rozwiniętych zdań pojedynczych, a zatem — zmniejszoną hipotaktyczność przy co najmniej równej precyzji wyrazu językowego. Ponieważ zaś te nowe środki językowe są ekonomiczniejsze, mniej skomplikowane (więc bardziej komunikatywne), a równie precyzyjne, można uznać omawianą tendencję za przejaw postępu w języku, jego usprawniania się jako narzędzia wyrazu myśli.

Tak więc wzrost hipotaktyczności nie zawsze idzie w parze ze wzrostem intelektualizacji i precyzji językowej. Zastępowanie ogólnikowych parataktycznych połączeń, znamienych dla tekstów średniowiecznych, np. przekładów *Biblii* i psalterzy, przez ściślejsze, hipotaktyczne połączenia w tłumaczeniach szesnastowiecznych świadczyło bez wątpienia o rozwoju polskiego języka literackiego w dobie Odrodzenia; jednak mniejszy procent hipotaksy w tekstach dwudziestowiecznych świadczy nie o zastojach ani cofnięciu, tylko — o dalszym rozwoju.

³¹ S. Hrabec, *Język Bazyliki w przekładzie A. F. Modrzewskiego*. Warszawa 1953, s. 14—15.